Nr. 166. Kraków, Wtorek 23 Lipca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedyczny numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. - *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 22 lipca.

Urzędowy komunikat Koła, który drukujemy celem zapoznania czytelników naszych z duchem, jaki panuje w wiedeńskiej reprezentacyi kraju naszego, bardzo przykre czyni wrażenie. Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, dlaczego Koło polskie ogłasza komunikat tak obszerny właśnie o tem posiedzeniu, skoro nie uważało za stosowne uczynić tego po innych posiedzeniach, choć nieraz rozstrzygały się na nich równie ważne, a nawet ważniejsze sprawy. W chwili uchwalenia, że komunikat ma być wysłanym, posłowie nie mogli wiedzieć czy i jakie sprawozdania okażą się w dziennikach, nie było zatem jeszcze potrzeby sprostowań i nie dlatego ogłoszono komunikat, aby wobec fałszywych wiadomości o przebiegu posiedzenia, odsłonić rzeczywistą prawdę. Ogłoszenie komunikatu ma zbyt widoczny zamiar oskarżenia posła Lewakowskiego wobec całego kraju i publicznego potępienia jego działalności. Zamieszczone w komunikacie mowy są też niczem innem jak szeregiem oskarżeń, a nawet insynuacyj. Wszak ks. Chotkowski wrzuciwszy w jeden kocioł zgromadzenia socyalistyczne i wiece urządzane przez Towarzystwo demokratyczne i zmięszawszy działalność przewódców socyalistycznych z działalnością p. Lewakowskiego niedwuznacznie daje do poznania, że agitacyę Towarzystwa demokratycznego i jego prezesa popierają środki pieniężne płynące z zewnątrz. Ks. Chotkowski nie dostarczył na twierdzenia swoje żadnych dwodów, to też nie możemy uważać za czyn patryotyczny, a nawet za czyn zgodny z moralnością publiczną, wygłaszanie takich insynuacyj w Kole polskiem i ogłaszanie ich publiczne bez przytoczenia dowodów przemawiających do przekonania.

Komunikat Koła polskiego jest aktem oskarżenia przeciw p. Lewakowskiemu. Nie wiemy, czy na liczne mowy przeciwników swoich p. Lewakowski odpowiadał, bo komunikat milczy o tem, a wobec poufności posiedzenia nie podobna stwierdzić tego faktu. Wiemy natomiast, że p. Lewakowski uzasadniał swój wniosek. Tego przemówienia nie podaje wcale komunikat Koła polskiego. Jest to uderzająca niesprawiedliwością, bo jeżeli ogłasza się kilka arkuszy polemiki z wnioskiem i jego motywami, to należało równocześnie ogłosić przemówienie wnioskodawcy. Brak ten świadczy o pewnej stronniczej zaciekłości, której niemniejszym dowodem są wszystkie przemówienia ogłoszone w komunikacie. Wytoczonej przed forum publiczne sprawy nie traktowano wcale przedmiotowo, ze spokojem, jakiego wymaga każda sprawa publiczna, ale z pewnem roznamiętnieniem, w którem nie brak dźwięków osobistych niechęci i waśni. Ta więcej osobista niż rzeczowa cecha polemiki nie usposabia wcale na korzyść przeciwników p. Lewakowskiego i jeżeli spodziewano się, że gromy, rzucane na niego, obudzą w kraju burzę, to pomylono się, bo kraj nie wyda sądu, nie wysłuchawszy p. Lewakowskiego i jego argumentów.

Nie jesteśmy wielbicielami p. Lewakowskiego i jego działalności. Mamy mu nawet nie jedno do zarzucenia. Uważamy go jednak za człowieka dobrej woli, którym kieruje tylko chęć służenia dobrej sprawie, za gorącego patryotę, który w niczem nie sprzeniewierzył się sprawie narodowej i człowieka charakteru, który przekonań swoich nie sprzedaje, ani nie zmienia dla płaskich celów. To też jeżeli on błądzi, to błądzi w dobrej wierze i nie zasłużył sobie na to, aby obrzucać go insynuacyami lub wprost oskarżać o narodową zdradę. Na tem poprzestajemy, bo nie rozchodzi nam się o osobę p. Lewakowskiego i nie myślimy pisać jego obrony, pewni, że sam stanie w obronie swojej osoby i z przeciwnikami swoimi da sobie radę.

Przyznajemy również, że wiece, urządzane przez Towarzystwo demokratyczne, nie zawsze obracały się w granicach, które odpowiadają dobru publicznemu. Stwierdzić jednak musimy, że hasła wybierania z kuryi włościańskiej samych tylko włościan — słusznie potępianego — nie wywołały te wiece, chociaż to hasło odzywało się na nich nieraz. Niezupełnie zadowolnieni z przebiegu i wyniku wieców, nie możemy jednak zaprzeczyć, że urządzanie wieców ludowych jest bardzo ważnym i bardzo odpowiednim środkiem do obudzenia ruchu umysłowego i politycznego wśród ludu. Tego ruchu my się wcale nie obawiamy, ale przeciwnie, pragniemy go, pewni, że choćby na wiecach rzucano hasła szkodliwe, lud sam z czasem wyrobi w sobie zdrowe zdanie i znajdzie prawdę, a dojrzewając powoli, stanie samodzielnie i nie da się wodzić na pasku fałszywym prorokom czy z tej czy z tamtej strony. Wiece takie powinny się odbywać, a jeżeli kierunek urządzanych wieców jest zły, to ci, którzy na niego się nie zgadzają, niech mają odwagę brać udział w tych wiecach, albo urządzają odrębne wiece i na nich przedstawiają własne poglądy. Im bardziej na wiecach takich ścierać się będą przeciwne zapatrywania, im więcej będzie wieców, urządzanych przez różne stronnictwa, tem prędzej włościanin dojrzeje i wyrobi sobie własne przekonanie, a przekonanie to będzie niewątpliwie umiarkowanem, bo włościanin nasz z natury konserwatywny i religijny, nie jest podatnym materyałem dla tendencyj skrajnych. Potępianiem wieców na posiedzeniach Koła nie dojdziecie panowie konserwatyści i klerykali do żadnego rezultatu i nie zwalczycie prądów, które za zgubne uważacie. Zejdzcie do ludu, mówcie do niego, starajcie się go pouczyć i podnieść, a jeżeli po waszej stronie prawda, to on ją zrozumie i oceni.

Żeście tego dotychczas nie uczynili, że dziś nie macie odwagi i ochoty wziąść się do tego, to wasz grzech i nie dziw, że tego grzechu skutki poniesiecie. Grzech ten popełniliście jednak świadomie, bo czuliście całą doniosłość uświadomienia ludu, a nie dążyliście do niego, boście się go bali, bo nieświadomość ludu była podporą waszej potęgi. Hasła wasze również fałszywe, jak socyalistyczne podszepty i ta kastowa wyłączność przy wyborach, ale my nie my się rzucania waszych haseł, bo swobodę przekonań szanujemy, a w zwycięstwo prawdy wierzymy.

Nie wam zresztą skarżyć się na wyłączność kastową obecnego ruchu wśród włościan, bo wy właśnie jesteście kastowej wyłączności apostołami i podporami i dlatego tylko dziś występujecie przeciw wyłączności włościańskiej, że ona staje w poprzek waszym kastowym zachciankom. Wszak wy uderzaliście zawsze czołem przed przywilejami urodzenia, wy uważaliście inne warstwy za pośledniejsze, wy chcieliście utrzymać władzę wyłącznie w rękach dobrze urodzonych i przeciw „nowym ludziom“ broniliście się z całą zaciętością, wy wreszcie jesteście obrońcami kastowej ustawy wyborczej i podporami tego wszystkiego, co rozłam między warstwami społecznemi podtrzymuje i powiększa. Zakazem wieców nie złamiecie również tendencyj i haseł, które potępiacie, ale jeszcze nadacie im siłę, a jeżeli z faryzeuszowstwem twierdzicie, że spraw krajowych nie należy załatwiać w Wiedniu lecz na Sejmie, to postarajcie się wreszcie, a przynajmniej starajcie się szczerze, aby zakres działania Sejmu rozszerzyć i rząd krajowy za jego czynności uczynić odpowiedzialnym wobec Sejmu. Bez tego argument ten jest tylko frazesem obmyślanym ku obronie miłych wam urzędników, a kierunek wasz niedopuszczania do interpelacyi w Wiedniu, doprowadza tylko do tego, że je w interesie kraju wnoszą posłowie niemieccy. Stając wreszcie dziś w obronie zakazów wieców urządzanych przez ludzi wam niemiłych, narażacie się i na to, że tym samym argumentom będziecie musieli ustąpić, gdy chodzić będzie o zakaz wieców przez was samych urządzanych. Odrzucenie wniosku p. Lewakowskiego jest taką samą niesprawiedliwością, jak pominięcie jego motywów w urzędowym komunikacie.

Wybory w Anglii.

II.

Fale prądu zachowawczego piętrzą się wysoko w wielkich ogniskach przemysłu angielskiego, a przedewszystkiem w Londynie. Nad brzegiem Tamizy wznosi się w Londynie piękny gmach „narodowo-liberalnego“ klubu, którego zarząd dla wygody mieszkańców stolicy co wieczór ogłasza wyniki walki wyborczej za pomocą transparentów iluminowanych; przed klubem gromadzi się tłum, w którym biedni proletaryusze przeważają tak zwane „klasy“. W tłumie widać socyalistycznych agitatorów, którym stronnictwo liberalne zawsze użycza swych lokali, swej prasy, nieraz nawet swej sakiewki. I oto ten tłum, nad którym ciąży ręka przywileju arystokratycznego, pod wodzą agitatorów socyalistycznych wpada w hysteryę bezmyślnego zachwytu, gdy nadchodzą wiadomości o porażkach demokracyi angielskiej. Sceny te są charakterystyką główną obecnej walki wyborczej.

I co tak raduje socyalistów angielskich? Oto w Manchester wybrany został przy pomocy socyalistów poseł Fergusson, zacietrzewiony wstecznik, który zwalczał prawodawstwo angielskie z niesłychaną zaciekłością! W innym okręgu stolicy handlu angielskiego „gagatek“, margrabia Lorne, pobił sławnego na cały świat uczonego Roscoe! W Londynie okręgi radykalne, reprezentowane przez zwolenników reformy społecznej, wpadły w ręce zachowawców. Zdawałoby się, że szał zniszczenia ogarnął robotniczy Londyn. Kandydaci, którzy są nietylko za ekonomicznemi reformami, ale i za wykończeniem ustroju demokratycznego, za rozszerzeniem i ulepszeniem prawa wyborczego zostali pobici przez apostołów *status quo* i wstecznictwa nawet! zwycięstwa zaś te radują serca socyalistyczne! W Southampton, w Northampton i w innych wielkich centrach pracy socyaliści podali zachowawcom rękę, by pobić dzielnych pracowitych przedstawicieli robotniczych związków zawodowych; tej przedziwnej koalicyi uległ robotnik Wilson w Southampton, — przedstawiciel „kolejarzy“, energiczny Harford w Northampton, — postępowy rzemieślnik Steadman w Hamersmith i kilku innych. „Ani ja, ani ty“ — było hasłem demagogów, którzy zaprzedali się zachowawcom! Gdy weźmiemy do ręki „Wodza pracy“, nędzną gazetkę p. Keir Hardy, leadera „Niezależnej partyi pracy“, to zrozumiemy, dlaczego w Derby młody pamflecista Drage, jeden z głównych szermierzy z obozu torysów przeciw socyalizmowi i demokracyi, zwyciężył weterana liberalizmu, Sir Williama Harcourta; socyaliści głosowali za torysem i do gry swej wciągnęli szumowiny angielskiego świata robotniczego. To samo miało miejsce w pięciu czy sześciu innych okręgach wyborczych. Nawet w Battersea około 600 do 700 socyalistów (na blisko 13 tysięcy wyborców) oddało swe głosy na zachowawcę, przeciw John Burns'owi, najzdolniejszemu agitatorowi sprawy robotniczej; Burns wszakże przeszedł, jakkolwiek utracił 1300 głosów ze swej olbrzymiej większości 1560 głosów, którą posiadał w 1892 roku. Bezpośrednio socyaliści nie wiele zaszkodzili demokracyi; ich kandydaci nie wiele głosów zebrali. Pośrednio jednak przyczynili się oni do porażki liberałów; zaopatrzeni przez zachowawców i szynkarzy w olbrzymie środki — prawie że w pół miliona koron, jak wieść głosi — rozpoczęli oni nieuczciwą agitacyę, zwróconą jedynie przeciw lewicy stronnictwa wolnomyślnego. Wyborcy wzięli potem radykalizm demokratów za ustępstwo, za słabość — i głosowali na zachowawców!

Tylko torysi skorzystali z agitacyi socyalistycznej. Z kandydatów socyalistycznych nie przeszedł ani jeden; jedyny członek „niezależnej pracy“, który zasiadał w Izbie gmin, pan Keir Hardy, utracił swój mandat poselski; robotnicy irlandczycy wyrzucili go z siodła przedstawiciela narodu i tem samem oddali demokracyi oraz sprawie robotniczej wielką przysługę. Inny kandydat socyalistyczny, który miał kilka miesięcy temu 347 głosów (Lansbury — w Walworth), teraz otrzymał 203 głosów; Ben Tillet, jeden z wodzów, utracił 500 głosów w porównaniu z 1892 rokiem, — Burgess utracił 400 głosów. Stolarz Parnell na 10.000 wyborców w Fulham zdobył zaledwie dwie setki; w ognisku przemysłu szewskiego, w Northampton na 11.500 wyborców zaledwie 1200 głosowało na socyalistę i to dlatego, że w obozie agnostyków (jest to dawna siedziba Bradlaugh'a) wybuchły niesnaski; w wielkiem portowem mieście Southampton na 15 tysięcy wyborców socyaliści mieli nie całe 900 głosów, a w Manchester zebrali tylko 540 głosów. Jak dalece szło socyalistom tylko o to, by szkodzić liberalnej partyi, dowodzi ta okoliczność, że w Birmingham nie było ani jednego socyalistycznego agitatora. I jakże być mogło w grodzie, w którym zasiadają sami unioniści, „nakładcy“ — że się tak wyrazimy — agitacyi socyalistycznej podczas obecnych wyborów!

Między zwyciężonymi liberałami oprócz Harcourta należy wymienić liberalnego ministra robót publicznych Shaw Lefevre'a, oraz jego dawnego kolegę w departamencie poczt i telegrafów Arnolda Morley'a. Jest wielka obawa, iż jutro dowiemy się o porażce znanego John Morley'a w Newcastle. Na koszu zostali Howell, sędziwy obrońca ruchu robotniczego, historyk angielskiego tredunionizmu; londyńczycy woleli wybrać na jego miejsce kandydata z Indyj. Natomiast demokrata Naoroji z Indyj został pobity w dawnem, prastarem ognisku radykalizmu londyńskiego.

Dotychczas z wyniku 156 spornych mandatów poselskich liberali stracili 40, w zamian za które zdobyli zaledwie dziesięć. Jeżeliby zatem dalsza walka żadnych nie zrodziła zmian w stosunku obu stronnictw, zachowawcy pozostaną z większością 32 głosów.

Nie bez znaczenia dla charakterystyki wyborów będzie kilka słów o zdobytych przez liberałów okręgach. Widzimy, iż takie okręgi, jak Ipswich, Scarborough i inne, dalekie od wielkich ognisk przemysłowych, wykazują wzrost liberalizmu; natomiast hrabstwa Lancashire oraz Yorkshire przechodzą na stronę zachowawców, a razem z siedliskami tkactwa i Londyn. Z ogólnej liczby 670 okręgów wyborczych, mamy dziś wyniki z 295 okręgów, ale z tych 130 okręgów było bezspornych. Wybranych jest 231 unionistów, a w ich liczbie 31 liberalnych unionistów. Bardzo skromnie przedstawia się liczba partyi liberalnej, bo zaledwie w sile 64 głosów, włączając ośmiu Irlandczyków. W porównaniu z 1886 rokiem, a zatem z rokiem olbrzymiej klęski liberalnej, wybory tegoroczne dają zachowawcom 8 miejsc więcej — ale, jak dotychczas, tylko z miast. Jak w 1885 roku i później, okręgi miejsko-wiejskie uratowały stronnictwo liberalne, tak samo może być i dziś. Wybory z końca bieżącego tygodnia będą pod tym względem wskazówką co do ostatecznego wyniku walki. Zachodzi wszakże obawa, że silny kryzys rolniczy, panujący obecnie w Wielkiej Brytanii, podkopie siłę stronnictwa liberalnego i w okręgach miejsko-wiejskich.

Reasumując wpływy z dotychczasowych porażek, widzimy w pierwszem miejscu przesądy miejscowe północy, która łudzi się bimetalizmem i polityką protekcyjną. Cały Lancashire choruje na protekcyonizm i na walutę srebrną, gdyż wobec upadku srebrnego ruppie indyjskiego cierpi tkactwo angielskie, a wraz z przemysłowcami i robotnicy.

Drugim czynnikiem przegranej, a mianowicie w Londynie, jest kwestya wyszynku napojów gorących. Projekt rządu liberalnego, dążącego do oddania gminom prawa ograniczenia i wzbronienia wyszynku, poruszył najlepiej zorganizowany w Anglii syndykat przemysłowy. Browarzy, dystylarze oraz szynkarze zgromadzili olbrzymie środki pieniężne dla zwalczenia kandydatów liberalnych. Wprawdzie wielu zachowawców jest także za ograniczeniem prawa wyszynku wódek i piwa, ale szynkarze liczą na to, że od torysów otrzymają oni lepszą kompensatę. Ogół zaś wyborców londyńskich widzi w projekcie prawa *local veto* policyjną interwencyę państwa, przeciw której „swobodny Bryt“ ma zawsze coś do powiedzenia.

Przechodząc wreszcie do ogólnych rezultatów kandydatur socyalistycznych, można już przewidzieć, że zebrana ilość głosów nie przekroczy 20.000, a w tej liczbie są z jednej strony głosy liberalne, a z drugiej głosy zachowawców i nieświadomie płaczliwych wyborców. Upadek głosów socyalistycznych w okręgach, w których i w 1892 roku były kandydatury socyalistyczne, jest dowodem słabości ruchu — przynajmniej na dziś i w dzisiejszej jego formie. W każdym razie jedyny mandat socyalisty, wrogo przeciw liberałom usposobionego (pana Keir Hardy), stracony został; przeszedł wszakże John Burns i przejdzie, być może, dr. Pankhurst przy pomocy liberalnych wyborców.

Wreszcie zaznaczamy, że dwaj wybitniejsi przeciwnicy Rosebery'ego doznali porażki. Poseł Labouchere stracił około 700 głosów, a poseł Storey stracił mandat w okręgu o długoletniej tradycyi liberalnej.

W. N.

P. S. W Londynie przepadł także radykalny Kremer, znany sekretarz Stowarzyszenia pokoju w Europie; miejsce jego zajął zachowawca — nieznany handlarz herbatą.

Z Koła polskiego.

(Ciąg dalszy).

P. Jędrzejewicz. Rzucił kolega Lewakowski hasła ruchu chłopskiego, naruszenia konstytucyi — słowa, które jeżeli się wypowiada, trzeba wiedzieć, co się przez to chce uzyskać, trzeba wiedzieć, że pewne hasła popularne puszczone w społeczeństwo, są tylko szkodliwą agitacyą, przeciwną naszym interesom narodowym. Zarzuca p. Lewakowski, że 19 zgromadzeń ludowych zostało rozwiązanych czy też niedopuszczonych, ale nie powiedział nam dlaczego zostały zabronione, a zapomniał, ile takich zgromadzeń odbyło się i odbędzie się jeszcze. Jestem za wolnością zgromadzeń i słowa, ale niech potrzeba tego wyjdzie rzeczywiście od ludu; podstawą zgromadzeń rzeczywiste interesa ludu, ale ruch włościański w złych rękach, to co innego, i może być niebezpieczny, poucza nas... o tem historya i przeszłość nasza. Taki ruch wywołanym jest tylko agitacyą sztuczną przez ludzi, którzy nie zrośli się z ludem, którzy nie znają jego potrzeb, którzy są elementem obcym, dla ludu są fałszywymi prorokami. My nie jesteśmy społeczeństwem, które może najdroższe swoje nabytki narażać — dzięki Bogu wszyscy w kraju zbliżyliśmy się do siebie na jednym zdrowym i prawdziwym gruncie, to jest: narodowym i religijnym — zrozumieliśmy się wszyscy od czasu ery konstytucyjnej, pracując w tym samym kierunku, i przejęci tym samym duchem, i wytworzyła się harmonia między wszystkiemi warstwami społeczeństwa; mamy rząd swój, namiestnika i urzędników dbających o dobro kraju, urzędników naszych, i wobec tego wszystkiego chce p. Lewakowski rzucić hasło niezgody przez zamierzoną interpelacyę, rzucić podejrzenie, że chcemy niedopuścić włościan do wypowiedzenia swych żądań — zarzewie walki społecznej. Odwoływał się p. Lewakowski do religijności naszego ludu — to prawda, że lud nasz jest religijnym, ale jeżeli agitatorzy, którzy po kraju jeżdżą będą głosili nowe przekonania religijne, będą pouczali, że zakazy czytania pewnych dzienników, który to zakaz wyszedł od biskupów, zupełnie nie obowiązują, jeżeli ci agitatorzy co innego będą głosić niż ksiądz na ambonie, to jest akcya podkopująca religię i przeciw której stanowczo wystąpić musimy. W kraju naszym panuje zgoda, to twierdzę, chociażby nasi nieprzyjaciele co innego mówili, wszyscy dążymy do wzmocnienia naszych nabytków narodowych, do podniesienia stanu włościańskiego, jak to świadczy stanowisko naszego Sejmu. Tego pilnować jest naszym obowiązkiem i dlatego wniosek Lewakowskiego byłby wprost podkopywaniem tych zasad o których mówiłem i dlatego ze względów patryotycznych proszę p. Lewakowskiego, aby uznał to i dobrowolnie cofnął swój wniosek.

P. Lewicki. Jestem wdzięczny p. Lewakowskiemu, że nam dał sposobność swem wystąpieniem do wypowiedzenia kilku mów o obecnym ruchu agitacyjnym w kraju. Żałuję, że Koło uchwaliło dyskusyę dzisiejszą uznać za poufną, bo radbym, ażeby te słowa ks. Chotkowskiego w tak świetny sposób wypowiedziane, rozeszły się po całym kraju równie jak i to, co sam mam do powiedzenia, mówię otwarcie i radbym aby doszło tam dokąd jest zwrócone. Dyskusya publiczna na temat współczesnego ruchu włościańskiego jest mojem zdaniem koniecznie potrzebną. Bywał czas milczenia, ale bywa czas mówienia. Sądzę, że wobec elementarnego ruchu idącego z siłą żywiołową po kraju jest obowiązkiem publicznym ludzi ten kraj nad wszystko miłujących powiedzieć mu prawdę i wskazać niebezpieczeństwa, z któremi lekkomyślnie igrać nikomu nie wolno.

Dlatego żałuję, że Sejm galicyjski sprawą ruchu włościańskiego się nie zajmował, jak żałuję że na zgromadzeniach ludowych nie słyszę innych głosów prócz głosu agitatorów.

Jeżeli idzie o wolność zgromadzeń, to się zupełnie godzę z żądaniem tej wolności. I owszem radbym, aby te zgromadzenia były nietylko najliczniejsze i najczęstsze, żeby były dla zgromadzonych najbardziej pouczające. Proszę powiedzieć temu ludowi, że od lat kilkunastu cały szereg usiłowań ludzi w kraju publicznie pracujących ma tylko jeden cel na oku, pracować nad moralnem i materyalnem podniesieniem ludu. Proszę im mówić i jeszcze raz mówić, że od lat szeregu nie było jednej ustawy, któraby do tego celu nie dążyła. Proszę przypomnieć ustawy legalizacyjne, spadkowe, przeciw lichwie, przeciw pijaństwu, przeciw wyzyskowi handlu na raty, proszę wytłómaczyć tendencyę całego nowszego ustawodawstwa socyalnego, opiekującego się słabymi i broniącego ich przed wyzyskiem, proszę wyliczyć i objaśnić cały kompleks ustaw krajowych począwszy od szkolnych aż do tego, co jest jeszcze do zrobienia, proszę pouczyć o uchwałach mających na celu podniesienie oświaty, rolnictwa, drobnego przemysłu domowego, obronę przed nędzą na przednówku i przed ruiną po klęsce, i proszę potem zapytać, czy jest usprawiedliwiona niesłychana agitacya, którą przeciw krajowi, kościołowi, biskupom, przeciw Sejmowi, delegacyi, przeciw poszczególnym stanom, „obszarnikom“ i t. d. niesumienna agitacya wszczęła.

Jestem owszem głęboko przekonany, że gdyby ci, którzy z tym ludem żyją jedną troską i jedną pociechą, którzy z nim razem i nad nim pracują w szkole i w kościele, którzy z nim jeden zagon ziemi orzą, gdyby ci wszyscy stali na swych stanowiskach, gdyby na zebraniach byli obecni, gdyby głos zabierali, gdyby ten lud i o tem co się już stało pouczyli i o tem co się stać ma z nim, spólnie radzili — to nie byłoby miejsca dla nieodpowiedzialnej agitacyi, która na wzdłuż i wszersz dziś ku klęsce i nieszczęściu tego ludu buszuje. Nie byłoby miejsca dziś dla płatnych agitatorów, ani dla podszczuwania jednej klasy przeciw drugiej, ani dla tego jątrzenia społecznego, które się dziś zaszczepia. Dla tego jestem za wolnością zgromadzeń. I przypuszczam, że takie zgromadzenia się odbywają i odbędą i że staną tam ci, którzy naprawdę ten lud znają, jego potrzeby czują i jego zadania zastępują. Kolega Lewakowski nie powiedział nam motywów, dla których zgromadzenia zostały wzbronione. Przypuszczam, że musiało się to stać na podstawie przyczyn w ustawie przewidziaych. Przypuszczam również, że podane przez władze motywa muszą być prawdziwe. A jeżeli się nimi być nie zdają, to służy każdemu prawo wyczerpania całego toku instancyj i nie wiem czy to się stało. W każdym razie uważam wywlekanie tych spraw przed forum wiedeńskie za czyn niepolityczny i niepatryotyczny. Nigdy tego Koło polskie nie czyoiło wobec innych namiestników, nie ma też powodu do uczynienia tego wobec tego namiestnika, który nie z obowiązku ustawą nań włożonego, ale z obowiązku poczucia obywatelskiego pierwszy sam uznał kompetencyę Sejmu i to jest forum, do którego posła Lewakowskiego z jego żalami odsyłam.

Ks. Pastor. Czy nie daje to p. Lewakowskiemu do myślenia, że mowcy, którzy dotąd przemawiali, jakkolwiek do różnych odcieni politycznych należą, w tem się jednak zgadzają, że robota p. Lewakowskiego nie jest zdrową, owszem szkodliwą. Czy nie powinien on wejść w siebie i zapytać samego siebie: „Może ja na złą drogę wstąpiłem, może koledzy moi przecież mają słuszność. Wszak nikt nie może być sędzią własnej swej sprawy“. — Jakto, pytam się, czy pan Lewakowski tylko lud kocha — czy on mu tylko szczęścia życzy? Czy my wszyscy spiknęliśmy się, by lud gnieść i krzywdzić? Takie przynajmniej wrażenie musi się odnieść z mów wygłaszanych na wiecach zwoływanych przez p. Lewakowskiego! Twierdzi wprawdzie p. Lewakowski, że tam się wszysko odbywa w porządku, że przeciw religii się nie występuje, że zgubnych teoryj się nie proklamuje. A czy p. Lewakowski na wiecu w Biały nie ogłosił dobitnie, iż pisma listami pasterskiemi biskupów zakazane — czytać wolno, gdyż urzędownie nie są zakazane? Czy to nie jest podkopywaniem religii? Nic pomoże tu zwykła wymówka: Biskupi nie mogą nam zakazywać czytania pism politycznych — oni głos mają li w rzeczach wiary i obyczajów! Na to krótko odpowiem: Historya herezyi dowodzi nam, że odstępstwo od wiary nigdy od razu nie miało miejsca, że zaczynało się prawie zawsze od negowania powagi nauczycielskiej kościoła, a skoro się zdołało powagę tę osłabić, do herezyi już krok tylko był jeden! — Dziś się mówi ludowi, że biskupi nie mają prawa zakazywać czytania pism politycznych, a skoro tylko lud tego głosu zgubnego posłucha, i czytać będzie te pisma mimo zakazu biskupów, wtenczas lekceważenie władzy nauczycielskiej kościoła róść będzie w jego duszy i lekceważenie to doprowadzić go może do jawnego buntu przeciw władzy tejże — nawet w rzeczach wiary i obyczajów! I oto herezya gotowa! To geneza zupełnie naturalna! Lecz ja się nie boję, by lud tego zgubnego głosu usłuchał — ja wierzę, że ślicznego poetycznego obrazu Z. Krasińskiego przedstawiającego polskich chłopów — podpierających kopułę św. Piotra, a raczej wzniosłej myśli tkwiącej w tym obrazie, iż lud będzie zawsze wiernie oddanym kościołowi — nie zdo

łają zniszczyć przewrotni ludzie — ale boję się, że w tem strasznem zamięszaniu dużo zginie ofiar — zginie doczeŚnie i wiecznie! Doczeŝnie i wiecznie mówić, bo jeżeli temu ludowi biednemu, odejmie się to, co go jedynie na tej ziemi pocieszyć może i zostawi się go sam na sam z jego niedolą — to się gotuje mu ciężki żywot doczesny — czyni się go nieszczęśliwym bardzo, — a jeżeli osłabiając w nim wiarę, odejmuje się nadzieję szczęśliwej wieczności — to się zgubi go doczeŝnie i wiecznie! Niech się p. Lewakowski nad tem zastanowi i niech sobie odpowie na pytanie: Czy pragnie on dobra ludu, co wszędzie i zawsze ogłasza!

Ale ruch zainagurowany i popierany przez p. Lewakowskiego i z tego względu jest szkodliwym, że rozdmuchuje nienawiść klasową! Padają tam hasła takie: „nietylko nie wybierać na posła, ani pana, ani księdza, tylko wyłącznie chłopa — ale nadto nie wybierać nawet wyborcami tych ludzi“. Pominąwszy wielką niesprawiedliwość, jaka w tych hasłach się mieści, gdyż odsądzają one ludzi, mających prawo wyboru i wybieralności w kuryi mniejszych własności, jak urzędników małych miasteczek, księży, adwokatów, cały stan mieszczański i t. p.— od praw im konstytucyą zawarowanych, — ale co ważniejsza, szerzą nienawiść klasową, wpajając w lud przekonanie, że prócz chłopa, każdy mu śmiertelnym wrogiem! Czy może to p. Lewakowski z ręką na sercu powtórzyć? Czy przyjmie odpowiedzialność za te straszne skutki, jakie z takich haseł powstać mogą? Niechże zawróci z drogi, na jaką wstąpił, niech jeżeli wierzy w modlitwę westchnie do Boga o światło z góry, by poznał dokąd sam idzie i poczciwy lud prowadzi!

Swoją drogą nie sądzę, żeby zakazy nieusprawiedliwione odbywania zgromadzeń zdołały powstrzymać ruch ludowy, który, jeżeli w granicach zakreślonych poczuciem wiary i miłości ojczyzny się rozwija — nietylko nie jest szkodliwym — ale owszem przyczynia się do rozbudzenia w nim uczucia narodowego! Dlatego, nie mogłem pochwalać polityki zakazywania wieców, rozumie się, jeżeli prawdą jest, co mówi Lewakowski, iż zakazy te nie są usprawiedliwione i prawnie nie dadzą się uzasadnić.

(Dok. nast.)

Pogrzeb Stambułowa.

W sobotę po południu odbył się pogrzeb Stambułowa, któremu towarzyszyły pożałowania godne zajścia, tak, iż ostatnia posługa oddana jednemu z najwybitniejszych mężów Bułgaryi przedstawiała nader smutne i niezmiernie wstrząsające widowisko.

Orszak pogrzebowy w chwili, gdy wyruszył z domu Stambułowa, przedstawiał imponujący widok. Udział publiczności był nadzwyczaj liczny. Wieńców było przeszło 300, w tej liczbie wieńce od cesarza Francisza Józefa, od króla Karola rumuńskiego, od królowej Wiktoryi, od miasta Rzymu, od książąt Henryka i Franciszka Józefa Battenbergskich, od bułgarskiego egzarchy; od wielu agentów dyplomatycznych i od rozmaitych miast bułgarskich. W orszaku znajdowały się deputacye od miast i stowarzyszeń, ale nie było przedstawicieli księcia, rządu i władz.

Metropolita Parthenius w licznej asystencyi dokonał pierwszego pokropienia, poczem orszak wyruszył. Na czele orszaku kroczyło duchowieństwo sofijskie; trumnę nieśli na zmianę po czterech przyjaciół Stambułowa. Za trumną szła rodzina i najbliżsi przyjaciele zmarłego, w liczbie których Petkow z przewiązaną głową i ręką; następnie przedstawiciele dyplomacyi, prasy i deputacye. Dzieci niosły wieńce. Fala publiczności w miarę postępowania orszaku coraz bardziej wzbierała.

Orszak zatrzymał się na miejscu, na którem zamordowano Stambułowa i Petkow rozpoczął mowę, w której podniósł nieśmiertelne zasługi zmarłego dla ojczyzny bułgarskiej. Kiedy powiedział: „Na tem miejscu najlepszy syn Bułgaryi, który tak wiele zdziałał dla swego kraju, padł pod ciosami nędznych morderców“ — rozległ się głos z tłumu „Kłamiesz!“, który wywołał niezmierny popłoch; gdy zaś rozeszła się pogłoska, że ktoś strzelił z rewolweru do uwieńczonego karawanu, powstała nieopisana panika. Orszak się pomięszał; dzieci porzucały wieńce; dyplomaci ze swemi damami dostali się w ścisk; wielu ludzi poprzewracało się na ziemię. Widziano tu i owdzie błyszczące rewolwery, a żandarmerya konna, jeszcze większą spowodowała panikę i zamieszanie. Przez chwilę zdawało się, że ta dziejowego znaczenia uroczystość żałobna zbezczeszczona zostanie nietylko nędznemi demonstracyami, lecz i krwawą walką uliczną. Wreszcie żandarmom udało się utworzyć silny szpaler, oddzielający orszak od demonstrującego tłumu. Większa część dyplomatów cofnęła się, a orszak kroczył dalej ku katedrze pośród szpaleru żandarmeryi.

W dalszym pochodzie orszaku znowu powstało zamięszanie, kiedy dzieci pobiegły z powrotem, ażeby pozbierać wieńce, porozrzucane po ulicy. W końcu udało się zebrać większą część wieńców i porządek został przywrócony.

Katedra była już przepełniona, kiedy nadszedł orszak, tak iż większa część osób należących do orszaku, musiała pozostać przed kościołem. Ceremonia kościelna trwała krótko, gdyż obawiano się ponownych rozruchów i zaniechano zapowiedzianych w programie mów.

Ulice pomiędzy katedrą a cmentarzem zajęte były przez tłumy ludności. Orszak przybrał olbrzymie rozmiary. Z agentów dyplomatycznych wytrwali do samego cmentarza tylko serbski i rumuński. Kiedy na cmentarzu metropolita pobłogosławił zwłoki i ustawiono trumnę na ziemi, po za szpalerem policyi rozległy się okrzyki i gwizdanie; żandarmerya musiała interweniować, ażeby rozproszyć demonstrantów. Po skończonym obrządku religijnym usłyszano niespodziewanie muzykę i radosne okrzyki w innej stronie cmentarza. Policya i żandarmi udali się w tym kierunku, a tłum ciekawych podążył także za nimi. Pokazało się, że socyaliści i inne grupy polityczne ze sztandarami obchodzili radośnie śmierć Stambułowa na grobach straconych w procesie o zamordowanie Belczewa, przyczem wypowiedziano gwałtowne mowy przeciwko Stambułowowi, którego nazywano mordercą Panicy. Odbyła się również ceremonia poświęcenia grobu Panicy. Potem znowu były mowy przeciwko Stambułowowi; jednę z nich wypowiedział dyrektor kancelaryi sobrania Kirtelew. Policya temu nie przeszkadzała.

Przy powrocie z cmentarza były znowu demonstracye przed konsulatem francuskim, gdyż znaczna grupa osób chciała podziękować konsulowi francuskiemu za zachowanie się prasy francuskiej wobec zamachu na Stambułowa.

W dzień pogrzebu z polecenia księcia Ferdynanda w cerkwi rosyjskiej w Karlsbadzie odbyło się nabożeństwo żałobne za Stambułowa, na którem książę obecny był wraz z całą swą świtą.

Organ Stambułowa „Swoboda“ wyszedł w dzień pogrzebu z żałobnemi oznakami i z portretem Stambułowa i zamieścił gwałtowny artykuł przeciwko księciu Ferdynandowi i obecnemu rządowi bułgarskiemu. W artykule tym powiedziano między innemi, że wrogowie Stambułowa mogą tryumfować, gdyż nie może on już przeszkodzić im w zamiarze ofiarowania biednej Bułgaryi w prezencie Rosyi!

Z Rady państwa.

W uzupełnieniu telegraficznych sprawozdań z ostatniego posiedzenia Izby poselskiej, przytoczyć musimy przedewszystkiem, że w głosowaniu nad ustawą finansową uchwalono w 2 i 3 czytaniu ustawę o ulgach i zapomogach z powodu szkód zrządzonych przez filokserę, ustawę o układzie z Wydziałem krajowym Niższej Austryi w sprawie spłaty pewnego długu, ustawę o sprzedaży kilku przedmiotów majątku państwowego i ustawę o rozszerzeniu uwolnienia od podatku domowego w Opawie.

Na wniosek komisyi weryfikacyjnej uznano między innemi wybór Andrzeja hr. Potockiego za ważny.

W końcu Izba odmówiła zezwolenia na karne ściganie pp. Biankiniego i Scheicherta.

Z szeregu odpowiedzi prezydenta rady ministrów hr. Kielmansegga na różne interpelacye, zasługuje na uwagę odpowiedź na interpelacyę p. Luegera co do swobody głosowania urzędników. Minister oświadczył, że wpływanie wyższych urzędników na podwładnych co do ich głosowania, byłoby postępowaniem nieodpowiedniem i niezgodnem z intencyami rządu. W odpowiedzi zaś na interpelacyę p. Hoffmanna-Wellenhofa w sprawie zawieszenia uchwał niektórych styryjskich ciał autonomicznych, powziętych wskutek uchwalenia wydatku na słowieńskie klasy równoległe w gimnazyum cylejskiem, odpowiedział prezydent rady ministrów, że swoboda wypowiadania zapatrywań istnieje tylko w granicach ustaw, które w szczególności zabraniają posłom przyjmować instrukcye od wyborców. Gdy niektóre ciała autonomiczne przekroczyły zakres swojego działania i zajmowały się sprawami „wyższej polityki“, uchwalały zastrzeżenia i protesty przeciw uchwałom Izby poselskiej, a nawet dawały posłom wskazówki, jak mają głosować, przeto władze musiały unieważnić takie uchwały.

P. Lueger wyraził żal, że prezydent ministrów na interpelacye odpowiedział dopiero na ostatniem posiedzeniu. Mowca domagał się otwarcia dyskusyi nad odpowiedziami, jak zwykle bez skutku.

Po uchwaleniu rezolucyi w sprawie pomocy dotkniętych katastrofą w Most (Brüx) w Czechach, zakończono posiedzenie i sesyę zwykłemi podziękowaniami.

Sprawy krajowe.

(Projekt zabudowania potoków górskich w dorzeczu Dniestru.)

Namiestnictwo przesłało z polecenia ministerstwa rolnictwa Wydziałowi krajowemu wypracowany przez przemyską sekcyę oddziału leśno-technicznego szczegółowy projekt zabudowania potoków górskich w dorzeczu Dniestru. Wedle sprawozdania sekcyi zupełne wykończenie projektu, stosownie do rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z dnia 18 grudnia 1885 r., ma nastąpić dopiero w czasie budowy w miarę postępu robót, co w danym wypadku uzasadnione jest zachodzącemi stosunkami i okazało się wykonalnem wedle doświadczeń poczynionych przy zabudowaniu potoków górskich w Czechach. Ze względu na to może, zdaniem namiestnictwa, wypracowany projekt służyć za podstawę do uregulowania tego przedsiębiorstwa w drodze ustawy.

Jak sekcya zaznacza w swem sprawozdaniu, zachodzi bardzo znaczna różnica między kwotą kosztów według ogólnego projektu, a kwotą obliczoną w projekcie szczegółowym. Różnica ta jest jednak uzasadniona wzkazanemi w sprawozdaniu stosunkami.

W szczególności projektowane zalesienia na obszarze 3451 hektarów powodują zwiększenie kosztów o 238.119 złr. Ze względu na znaczne, bo przeszło 600.000 złr. wynoszące ogólne koszta, a z drugiej strony na rozległą, dłuższego czasu wymagającą akcyę zalesienia, wyraziło ministerstwo rolnictwa zapatrywanie, że byłoby wskazane czas budowy rozłożyć na lat 15, tak, iżby w trzech mniej więcej okręgach roboczych spotrzebowano co roku kwotę 40.000 złr. Namiestnictwo upraszało Wydział krajowy o rozpatrzenie tego projektu, podnosząc, iż gdyby Wydział krajowy ze względu na znaczne koszta uważał za potrzebną pewną modfikacyę projektu lub zmianę projektowanych systemów i sposobów budowy i życzył sobie w tym celu zbadać projekt na miejscu, wydelegowałoby także ministerstwa rolnictwa swego zastępcę do tej czynności.

Koszta projektowanych robót obliczone zostały na sumę 606.000 złr., z czego połowa przypadnie na fundusz krajowy, a połowa na państwowy fundusz melioracyjny.

Wydział krajowy postanowił, zgodnie z decyzyą ministerstwa rolnictwa, przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi projekt ustawy, zapewniającej wykonanie zabudowań potoków górskich i zalesienie nagich stoków w dorzeczu Dniestru w ciągu lat piętnastu, począwszy od r. 1896, oraz wstawić pierwszą ratę 50% zasiłku krajowego w kwocie 20.000 złr. do preliminarza funduszu krajowego na r. 1896.

Przyjmując jednak ogólną sumę kosztorysową w wysokości 606.000 złr., obliczonej przez sekcyę przemyską oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich, uważał Wydział krajowy za wskazane obniżyć ceny jednostkowe, przyjmując płacę jednego dnia robotnika na 50 ct., zgodnie z cenami krajowego biura melioracyjnego, które w praktyce okazały się dla wschodniej części kraju odpowiedniemi. Nadto zwrócił Wydział krajowy uwagę namiestnictwa, że preliminowana w kosztorysie cena wykupna 1 hektaru nieużytków (pastwisk) pod zalesienie jest za niską i prawdopodobnie okaże się niemożliwem wykupno i zalesienie tak znacznego obszaru 3451 hektarów (blisko 6000 morgów). Aby zatem i tak już wysokiej sumy kosztorysowej przy wykonaniu zabudowań i zalesień nie przekroczyć, Wydział krajowy uprasza namiestnictwo o zarządzenie zbadania, za pośrednictwem starostw, czy zaproponowane do wywłaszczenia i zalesienia nieużytki nie mogłyby być przynajmniej w części zalesione przez dotychczasowych właścicieli w drodze przymusowej w myśl istniejących przepisów, w którym to wypadku możnaby się spodziewać, że projektowane zalesienie w granicach preliminowanej sumy kosztorysowej zostanie wykonane.

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 lipca.

Budżet uchwalono w trzeciem czytaniu i dziwnym zbiegiem okoliczności zjednoczona lewica niemiecka uratowała pozycyę cylejską. Na 185 głosujących za budżetem dostarczyli Polacy 44, klub Hohenwarta 52, Chorwaci i Słoweńcy 11, klub Coroniniego 6, „dzicy“ 12, a zjednoczona lewica 57 głosów. Nieobecnością odznaczyło się 28 członków lewicy niemieckiej, 11 Polaków, 7 Młodoczechów, 4 posłów z klubu Coroniniego i 7 włoskich posłów z Tyrolu. Cyfry te wykazują, jak słusznemi były nawoływania, aby Młodoczesi niegłosowaniem przeciw budżetowi nie narażali sprawy cylejskiej. Gdyby zjednoczona lewica zwartym szeregiem poszła przeciw budżetowi, natenczas większość głosujących za nim spadłaby do 148 głosów, a gdybyśmy dodali do tego głosy nieobecnych członków Koła polskiego, klubu Coroniniego i Włochów tyrolskich, wynosiłaby zaledwie 170 głosów. Natomiast po dodaniu głosów lewicy niemieckiej, które padły za budżetem i nieobecnych członków tego klubu, jak niemniej nieobecnych Młodoczechów, wówczas liczba głosujących przeciw budżetowi wzrosłaby z 86 na 178. Przyznać jednak trzeba, że sytuacya zmieniła się w ostatniej chwili, gdy wiedziano już, że zjednoczona lewica nie będzie głosować jednolicie. Jednak i wtedy jeszcze głosowanie Młodoczechów przeciw budżetowi, ze względu na sprawę cylejską, było grą hazardowną.

Przyjęcie deputacyi bułgarskiej u cara.

Dzienniki rosyjskie, najwidoczniej z polecenia rządu, nie piszą nic o szczegółach przyjęcia deputacyi bułgarskiej u cara, ażeby przyjęciu temu nie nadawać w oczach Europy zbyt wielkiego znaczenia politycznego. Atoli, jak się pokazuje z wiarogodnych doniesień prywatnych, samych Bułgarów postanowiono w Petersburgu nie zrażać i dlatego przyjęcie deputacyi u cara było nadzwyczaj życzliwem.

Deputacya przybyła do Peterhofu, jak wiadomo, w dniu 17 lipca. Na dworcu kolei bałtyckiej w Petersburgu powitał ją szef ceremonii Koniar i deputacya razem z nim udała się koleją w wagonie salonowym do Poterhofu. Z dworca w Peterhofie członkowie deputacyi pojechali w ekwipażach dworskich do wielkiego pałacu carskiego i Koniar wprowadził ich do sali koronacyjnej, ażeby tam zaczekali na cara. Za chwilę ukazał się przyboczny adjutant cara ks. Woroncow-Daszkow i poprosił metropolitę Klemensa do cara Mikołaja, który udzielił metropolicie posłuchania w swym gabinecie. Podczas audyencyi metropolita pobłogosławił cara wizerunkiem Chrystusa, w szkło oprawnym. Następnie car Mikołaj udał się w towarzystwie metropolity Klemensa do sali koronacyjnej, gdzie metropolita przedstawił mu wszystkich członków deputacyi. Deputacya wyraziła głęboki żal z powodu śmierci cara Aleksandra III i ubolewanie, że naród bułgarski nie mógł pierwej już bezpośrednio wyrazić carowi swego współczucia. Car Mikołaj odpowiedział na to, że nie wątpił nigdy o szczerości bułgarskiego narodu i na przyszłość zachowa dla Bułgaryi swą życzliwość i opiekę.

Następnie wszystkich członków deputacyi zaproszono na śniadanie dworskie. Teodorow wyrażał się w rozmowie z korespondentami, że przyjęcie było bardzo serdeczne i nadspodziewanie życzliwe.

KRONIKA.

Kraków, 22 lipca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Wincenty Skrudlik z Żywca 1 złr., złożony przez gościa teatralnego.

Pp. Anna i Stefan M. kwotę 10 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłało kasyno w Rozwadowie 6 złr. 25 ct. i na szkołę polską w Biały 6 złr. 25 ct., zebrane na uczcie pożegnalnej, dla p. Kaniowskiego, pocztmistrza w Rozwadowie, wydanej.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożyli członkowie VII zjazdu chirurgów polskich w Krakowie, na wniosek prof. Korczyńskiego, 70 złr. podczas uczty, danej dla prof. Rydygiera.

Wiadomości osobiste. Były minister oświaty dr. Madeyski przybył dzisiaj do Krakowa.

Komendant korpusu bar. Albori powrócił wczoraj do Krakowa.

Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu p. Jan Seferowicz wyjechał za 6-tygodniowym urlopem, a kierownictwo dyrekcyi objął starszy radca pocztowy p. Emil Gaberle.

Z Wydziału krajowego. Ponieważ członkowie Wydziału krajowego pp. Edward Jędrzejowicz i Tadeusz Romanowicz wyjechali za dłuższemi urlopami, przeto ks. marszałek Sanguszko powołał do urzędowania w zastępstwie p. Jędrzejowicza dra Gustawa Romera, zaś w zastępstwie p. Romanowicza dra Aleksandra Dworskiego.

Miejscowa komisya podatkowa podaje do wiadomości właścicieli realności czynszowych, położonych w obrębie Krakowa, że fasye czynszowe wraz z opisaniami domów i wszelkich realności czynszowych w Krakowie, potrzebne do wymiaru podatku czynszowego na rok 1896 mają być przedłożone do końca sierpnia 1895 roku. Fasye czynszowe wnosić należy do protokołu podawczego miejscowej komisyi podatkowej w Krakowie, pałac Spiski, I piętro w oficynie. We fasyach czynszowych na rok 1896 mają być wykazane całoroczne (bez względu na opróżnienia) czynsze najmu, względnie wartości czynszowe z roku 1895 z domów mieszkalnych i wszelkich budynków, lokalności i placów przynoszących czynsz najmu lub mających wartość czynszową. Co do zasad i sposobu ułożenia fasyj czynszowych i opisań domów obowiązuje instrukcya z d. 26 czerwca 1820 (zb. ust. prow. Nr. 95), zawierająca pouczenie dla właścicieli domów. Fasye czynszowe, co do każdego budynku z osobna prawidłowo wypełnione i zaopatrzone klauzulą przepisaną § 27 powołanego pouczenia i datą sporządzenia, podpisać ma właściciel budynku własnoręcznie, względnie wszyscy współwłaściciele. Za właścicieli niewłasnowolnych podpisać ma fasyę i opisanie topograficzne ich prawny zastępca. Inne osoby mogą fasyę podpisać tylko za specyalnem pisemnem pełnomocnictwem, które do fasyi dołączone być winno.

Na każdej fasyi czynszowej i opisaniu domu podać należy na stronie zewnętrznej numer konskrypcyjny czyli hipoteczny domu (budynku) numer oryentacyjny, dzielnicę miasta i ulicę, imię i nazwisko właściciela (współwłaścicieli), tudzież rok podatkowy 1896. Blankiety fasyj i opisań topograficznych wydaje bezpłatnie ekspedyt miejscowej komisyi podatkowej, za zgłoszeniem się interesowanych.

Doniesienia o zmianie w wysokości czynszu najmu zaszłej w r. 1895, już po złożeniu fasyi czynszowej na rok 1896, tudzież doniesienia o opróżnieniu osobno wynajętych pomieszkań, względnie lokalności czynszowych, wreszcie doniesienia o wynajęciu lub zajęciu na własny użytek pomieszkań, względnie lokalności podatkowi szynszowemu podlegających, o których opróżnieniu poprzednio doniesiono, należy wnosić do miejscowej komisyi podatkowej w przeciągu 14 dni. — Fasye czynszowe i opisania topograficzne niedokładnie wypełnione i sporządzone, jako do użytku urzędowego nieprzydatne, nie będą przyjmowane. — W razie nieprzedłożenia fasyi czynszowej w terminie do końca sierpnia 1895 r., zastosowane będą postanowienia objęte § 31 powołanej wyżej instrukcyi czynszowej.

Z uniwersytetu. P. Józef Gałuszka, rodem z Podgórza w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dzieci z Nowego Sącza w Krakowie. W sobotę około godziny 3 po południu przywiózł pociąg z Nowego Sącza karne zastępy dziatwy tamtejszej, zorganizowanej przez starszego nauczyciela p. Antoniego Kowalskiego i jego małżonkę w t. zw. „II pułk dra Jordana“. Po przywitaniu na dworcu przez zarząd parku dra Jordana, letnie korpusy i liczną publiczność, ruszył pochód poprzedzony orkiestrą „Harmonii“ przez ulicę Floryańską na rynek, gdzie złożył na miejscu przysięgi Kościuszki wieniec ze świeżych kwiatów. Przed mieszkaniem dra Jordana w ulicy Wiślnej zatrzymały się dzieci nowosądeckie celem wręczenia twórcy korpusów jordanowskich wspaniałego bukietu z kwiatów stolicy Tatr. Przybywszy następnie do parku dzieci powitane zostały przez kierownika zabaw p. Kozłowskiego, który w imieniu dra Jordana podziękował za trudy zorganizowania wycieczki p. Antoniemu Kowalskiemu i jego małżonce, jako założycielom i kierownikom pułku nowosądeckiego. Pułk ten istnieje już w Nowym Sączu od lat czterech; posiada nad brzegiem Dunajca wielki park dla wspólnych ćwiczeń. Dzieci noszą mundurki i to tak chłopcy, jak i dziewczęta. Ogółem w Sączu codziennie korzysta z ćwiczeń i zabaw 200 młodzieży szkolnej i rękodzielniczej. Publiczność miejscowa okazuje instytucyi wielką życzliwość, wspierając ją wedle możności, tylko Rada miejska tamtejsza, mimo próśb corocznych p. Kowalskiego, jeszcze dotąd ani centem nie wsparła dzielnego założyciela parku, który sam z własnego ciężko zapracowanego grosza niemałe ponosi ofiary na rzecz swego parku.

W niedzielę zwiedzały dzieci pamiątki historyczne, wysłuchawszy poprzednio mszy w kościele św. Anny. Po południu zgromadził piękny festyn, urządzony w parku dra Jordana na cześć młodych gości, poważną liczbę publiczności. Prawdziwie do głębi wzruszającem było przywitanie się pułku i przedstawienie się tegoż szlachetnemu twórcy i założycielowi dziecinnych korpusów dr. Henrykowi Jordanowi. Przy dźwiękach pieśni legionów, biciu w bębny i odegraniu przez trębacza pułkowego generalnego marsza, wreszcie pochyleniu własnego sztandaru, na którym prócz obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i godła Nowego Sącza widnieje napis złotem tkany: „Nasze siły i zdrowie Bogu i Ojczyźnie“, wręczono dr. Jordanowi imieniem II pułku śliczne powinszowanie. Prócz fotografii całego pułku i parku nowosądeckiego, umieszczono na gustownym kartonie popiersie dra Jordana i bardzo długi ozdobnym drukiem zapełniony adres, w którym pułk nowosądecki składa wyrazy hołdu i przyrzeczenie swemu przewodnikowi, że młodzież ta pracować będzie zawsze do ostatniego tchnienia nad urzeczywistnieniem haseł, przez niego głoszonych. Po przemówieniach p. Kowalskiego, małej dziewczynki i chłopczyka z pułku nowosądeckiego, wzniosła licznie zebrana publiczność i młodzież trzykrotny okrzyk na cześć dra Jordana i państwa Kowalskich. Do głębi wzruszony dr. Jordan uściskał serdecznie po kolei świeżo przedstawionych mu nowych żołnierzyków, poczem rozbiegła się dziatwa na główne boisko. Tu wykonały karne zastępy nowosądeckiego pułku ćwiczenia jubileuszowe lwowskie z taką zręcznością i werwą, że wprawiły w prawdziwy zachwyt przypatrujących się widzów; to też oklaskom nie było końca, ćwiczenia musiały być powtórzone. O zmierzchu odprowadzono dra Jordana do domu, młodzież i publiczność wzniosła jeszcze raz okrzyk przed jego mieszkaniem, życząc jak najdłuższego życia i zdrowia. W poniedziałek zwiedzano jeszcze w dalszym ciągu Kraków, poczem po zabawach w parku odjechał pułk nowosądecki z powrotem do domu. Zatrzyma się jeszcze w Tarnowie przez dzień jeden, celem popisania się i zachęcenia mieszkańców Tarnowa do założenia u siebie również takiego parku. Koszta tej wycieczki ponieśli w większej części państwo Kowalscy z własnych funduszów.

Broszura polityczna. „Charakterystyka rządów Aleksandra III w ziemiach polskich“, skreślił Orion, z całego nakładu zaledwie kilkadziesiąt egzemplarzy pozostało na składzie w księgarni p. Zwolińskiego i Sp. w Krakowie. Chcący nabyć powyższą książkę niech się pospieszą z zamówieniami. Cena 50 ct.

Wyścigi oficerów i żołnierzy 12 pułku dragonów hr. Neipperga odbyły się wczoraj na torze wyścigowym krakowskim na błoniach, w obecności główno-dowodzącego generała, wielu wyższych oficerów, oraz grona osób cywilnych, interesujących się tego rodzaju sportem. Wyścigom sprzyjała pogoda.

Kancelaryę adwokacką w Krakowie, ul. Starowiślna l. 4, I piętro, otworzył dr. Artur Benis.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Małachowskiego „Z parku angielskiego w Monachium“, Radziejowskiego „Madonna“, Gerio „Popiersie mężczyzny“ w gipsie.

Z letniego teatru. Wczoraj grano w teatrze p. Myszkowskiego w parku krakowskim po raz piąty wesołą operetkę Straussa p. t. „Indigo“. Teatr był przepełniony tak, iż musiano dostawiać krzesła. Całość szła w żywem tempie bez usterek, a p. Bronikowska i dyrektor p. Myszkowski zbierali po każdym akcie huczne oklaski.

Z parku krakowskiego. Koncert orkiestry pułku 20 ściągnął wczoraj dosyć liczne grono lubowników muzyki do parku. Piękna pogoda dozwoliła na dłuższy pobyt w ogrodzie, a orkiestra grała aż do 10 wieczorem.

Zmarli. Franciszek Granatowski, dyrektor krajowego składu publicznego, zmarł w Krakowie w 47 roku życia.

Do Poznania w sobotę po południu wyjechało ze Lwowa pociągiem pospiesznym na Kraków kilkadziesiąt osób w celu zwiedzenia tamtejszej wystawy. Po drodze przyłączali się turyści z innych miast, by razem, w poważnej liczbie stanąć na miejscu i przy tej sposobności odwdzięczyć się za zeszłoroczne odwiedziny Poznańczyków na wystawie lwowskiej.

W Zakopanem coraz więcej życia i ruchu. Właściciele zakładów nie zapominają o swoich gościach i dokładają starań, by im pobyt uprzyjemnić. Szereg zebrań towarzyskich rozpoczął dnia 11 b. m. reunion u dra Chramca, we wtorek odbył się drugi w zakładzie dra Chwistka na Krupówkach. Zakład to nieduży, ale nader starannie i sumiennie urządzony. Właściciel z troskliwością dba o wygody swoich gości, i nie szczędzi wydatków i trudów. Obecnie buduje przy zakładzie wygodne łazienki, według planu architekty p. Zygmunta Dobrowolskiego. Będą to już drugie łazienki na Krupówkach. Zakopane straciło dawną swoją dzwonnicę, a nowy kościół zaczyna już wyglądać imponująco i panować nad całą miejscowością. Proboszcz tutejszy nie żałuje pracy i zabiegów około domu bożego.

Z Wadowic donoszą nam, iż wskutek odwołania prokuratoryi rządu od wymiaru kary w procesie o gwałt publiczny z powodu zajść w Żywcu, spowodowanych sprowadzeniem się tam dra Lesera, trybunał apelacyjny w Krakowie zatwierdził w zupełności wyrok pierwszej instancyi.

Ucisk Polaków w szkołach na Bukowinie. Czerniowiecka „Gazeta Polska“ donosi:

Z ogłoszonego właśnie sprawozdania dyrekcyi wyższej grecko-oryentalnej szkoły realnej w Czerniowcach dowiadujemy się, że w r. 1894/5 zakład ten liczył ogółem 471 uczniów, a to 212 z Czerniowiec, 134 z innych miejscowości Bukowiny, 64 z Galicyi, resztę zaś z innych krajów monarchii i zagranicy. Według wyznania liczono 236 żydów, 135 rzym.-katolików, 2 orm.-katolików i 23 protestantów. Pod względem narodowości zapisało się: 325 (między tymi 234 żydów) jako Niemcy, 72 Polaków, 32 Rusinów, 31 Rumunów.

Widzimy z powyższego, że uczniowie narodowości polskiej zajmują drugie z kolei miejsce pod względem liczebnym. Pomimo tego Polacy nie mogą doprosić się u władz, ażeby dla ich dzieci, podobnie, jak się to dzieje w gimnazyum, zaprowadzono naukę języka ojczystego. Uczą w tym zakładzie po niemiecku, rumuńsku, po rusku, po francusku i po angielsku, wszystkiego obowązkowo, — tylko polskiego języka dla dzieci polskich niema. Nawet religii polskie dziecko uczy się już w języku niemieckim!

Przed pięcioma laty ówczesny prezes Czytelni polskiej, p. E. Dworski, wystosował do krajowej Rady szkolnej podanie o zaprowadzenie nauki polskiego języka dla dzieci polskich w szkole realnej. Krajowa Rada szkolna jednogłośnie przychyliła się do prośby, pomimo gwałtownej opozycyi gr.-or. konsystorza, który w sprawach rzeczonego zakładu posiada głos doradczy. Miano przedłożyć sprawę ministerstwu oświaty do decyzyi i — tutaj ginie już wszelka wiadomość, co się dalej stało. Wiemy napewne, że akta nie odeszły do Wiednia, ale — jak słyszymy — niema ich także w Czerniowcach i ani rusz dowiedzieć się o dalszym ich losie.

Tyle już razy publicznie poruszamy tę sprawę, że niemożliwa, ażeby głos nasz nie dochodził do uszu pp. referentów kraj. Rady szkolnej. Otóż to przykład, w jaki sposób niechętne nam żywioły postępują z nami na Bukowinie! Podanie zaprzepaszcza się i pozostawia bez odpowiedzi, a tymczasem upływają lata i krzywda trwa dalej.

Nie pierwszy to podobnej taktyki wypadek. Jeszcze w ubiegłym roku Wydział politycznego Koła polskiego na Bukowinie wystosował do kraj. Rady szkolnej prośbę o stabilizowanie posady nauczyciela w szkole ćwiczeń, istniejącej przy seminaryach nauczycielskich. Podanie weszło i — rok prawie petenci naprożno oczukują załatwienia, względnie odpowiedzi.

W sprawie służby tramwajowej. Od osoby zupełnie wiarogodnej i ze wszech miar zasługującej na szacunek otrzymujemy zażalenie na brak grzeczności i względności u naszej służby tramwajowej. Skarżący się, człowiek wiekowy i cokolwiek osłabiony, czekał na tramwaj w tych dniach na jednej ze stacyj przy ulicy Grodzkiej. Kiedy nadszedł tramwaj i przystanął, zbliża się, podpierając się laską, ażeby wsiąść, tymczasem tramwaj rusza dalej; przyspiesza tedy kroku i prosi konduktora o zatrzymanie tramwaju, na co odbiera tylko opryskliwą odpowiedź: „Tramwaj stał — nie mam czasu“. Zdaje się, iż osoba czekająca na tramwaj na stacyi, powinnaby mieć dosyć czasu do zajęcia w nim miejsca, gdy przystanie. Okoliczność tę podajemy do wiadomości tych, którzy mają kontrolę nad służbą tramwajową.

Policya czerniowiecka rywalizuje pod względem opinii z siepaczami moskiewskimi. „Gazeta Polska“ opisuje zgrozą przejmujący wypadek dręczenia człowieka niewinnego, podejrzanego o kradzież u lekarza pułkowego. Podejrzanym był lokaj tegoż lekarza niejaki Zieliński. Ponieważ aresztowany stanowczo wypierał się zarzuconej mu zbrodni, przeto z polecenia wachmistrza policyi związano go i rozpoczęto indagacyę za pomocą — torturowania. Mianowicie przez dwie godziny bito go niemiłosiernie po twarzy, głowie, plecach i nogach, zapytując od czasu do czasu, czyli przyznaje się do winy. W biciu nawet sam wachmistrz brał czynny udział. Nieszczęśliwy broczył krwią i chwilami tracił przytomność, co policyantów doprowadzało jeszcze do zwierzęcej wściekłości. Gdy, pomimo tak niezwykłego znęcania się, na pół martwy Zieliński jeszcze nieustanie odzywał się, iż nigdy w życiu nie popełnił kradzieży, — zaprzestano na koniec tortur i prawie nieżywego wtrącono do aresztów magistratu. Następnie aresztowała policya jakiegoś służącego, który żył w przyjaźni z Zielińskim, a gdy i ten przeczył, jakoby cośkowiek wiedział o kradzieży,— poddano go takiej samej procedurze. Dopiero później sprowadzono do policyi sługę z sąsiedniej realności, niejakiego Szuszajłę, który, jak się pokazało, był właściwym i jedynym sprawcą kradzieży.

W interesie publicznym jest surowe ukaranie samowoli policyantów, którzy w podobny sposób w konstytucyjnem państwie naśladują dzikość i okrucieństwa moskiewskie.

Z Warszawy. W tych dniach odbyło się w Warszawie nadzwyczajne zebranie członków Towarzystwa wioślarskiego. Przybyło 292 członków. Za stołem prezydyalnym zasiadł komitet Towarzystwa z hr. Ksawerym Branickim na czele, który otworzył posiedzenie, a p. Feliks Górki odczytał protokół z poprzedniego zebrania ogólnego, odbytego w dniu 25 stycznia r. b. — Następnie przewodniczący oświadczył, że oberpolicmajster m. Warszawy Klejgels zakomunikował przedstawicielom Tow., co nastepuje:

Ponieważ doszło do wiadomości władzy, że Towarzystwo obok ustawy zatwierdzonej w r. 1882 rządzi się jeszcze niezatwierdzonym regulaminem zewnętrznym, rozszerzającym zakres działalności komitetu za granice, zakreślone mu ustawą — z rozporządzenia głównego naczelnika kraju uprzedza się warszawskie Towarzystwo wioślarskie, ażeby wszelkie regulaminy wewnętrzne zniosło i rządziło się odtąd jedynie swoją, od początku istniejącą ustawą, w przeciwnym bowiem razie w przeciągu miesiąca, od daty zakomunikowania niniejszego rozporządzenia, Towarzystwo zostanie przez władzę rozwiązane.

P. Matecki w przemówieniu swojem zwrócił uwagę na to, ze na mocy § 8-go ustawy, Towarzystwo może ustawę tę uzupełnić w drodze właściwej. Na tej podstawie komitet na następnem posiedzeniu przedstawi odpowiednie wnioski. — Po tem przemówieniu zgromadzenie wniosek zniesienia wszelkich regulaminów w instrukcyi Towarzystwa, istniejących dotąd poza ustawą — uchwaliło jednomyślnie.

Straszna katastrofa. Wiadomo już po części z onegdajszych telegramów o nieszczęściu, jakie nawiedziło miasto Most (Bruex) w zachodnio-północnych Czechach w nocy z piątku na sobotę. Miejscowość ta leży w znanym i obficie eksploatowanym rewirze węgla kamiennego, a kopalnie tameczne były już przed pięciu laty widownią smutnej katastrofy, której ofiarą padło wówczas 22 górników. W piątek wieczorem rozszalała nad miastem burza z piorunami, deszcz lał jak z cebra. Nagle o godzinie 9 wieczór pogasły wszystkie płomienie gazowe na ulicach i w domach. Przypuszczano zrazu, że w zakładzie gazowym coś się popsuło. Wnet jednak obiegła przerażająca wieść o zapadaniu się domów. Istotnie przy ulicy Kolejowej w kilku-minutowych odstępach piętrowe domy jeden po drugim formalnie znikały w otwierających się czeluściach, z których zaczęła się gwałtownie wydobywać woda. Panika ogarnęła mieszkańców tem większa, że w ciemnościach i deszczu oryentowanie się i ucieczka były nadzwyczaj utrudnione. Na szczęście, jak z dotychczasowych wiadomości wnosić można, nikt z ludzi nie przypłacił katastrofy tej życiem. Natomiast materyalne szkody dochodzą cyfry półtrzecia miliona. Ogółem 18 domów większych i mniejszych zapadło się w ziemię, 22 jest poważnie uszkodzonych, na wielu innych pojawiły się groźne zarysowania. Władze miejskie i rządowe zajęły się natychmiast losem mieszkańców, pozbawionych nagle schronienia. Burmistrz oddał im chwilowo budynki szkolne do dyspozycyi. Nad ranem w sobotę uspokoiło się trochę, atoli budynki w dość wielkiem promieniu dokoła rysują się ciągle.

Przyczyną katastrofy jest podmulenie przez warstwę tak zw. płynnego piasku *(Schwimmsand)*, tj. wody napełnionej pyłem węglowym, a szukającej na wszystkie strony ujścia. To samo było powodem katastrofy w r. 1890.

Ludność Poznania. Spis ludności podług zawodu w mieście Poznaniu, dokonany w tym roku w zeszłym miesiacu, wykazał liczbę 14.477 ognisk domowych (w r. 1890 było ich ogółem 13.999). Obecnych w chwili liczenia ludności było w mieście Poznaniu dnia 14 czerwca b. r. 33.153 mężczyzn i 36742 kobiet, ogółem 69.895 dusz. W r. 1890 naliczono 69.627 osób, przyrost więc wynosi 268 dusz. W chwili tegorocznego liczenia ubyła Poznaniowi znaczna liczba stałych mieszkańców, a przybyło na chwilowy pobyt znacznie mniej przejezdnych; wyjechało z Poznania do wód kilkaset rodzin, i wielu uczniów, którzy korzystając z wolnego od nauk czasu od 13—16 czerwca b. r., odwiedzili swe strony rodzinne. Z wojska opuściła miasto cała artylerya w liczbie 700 głów, udając się na ćwiczenia w strzelaniu. W tych warunkach przyjąćby można obecną liczbę mieszkańców miasta Poznania na 72.000 dusz, która od r. 1890 wzrosła mniej więcej o 3.000 osób.

Podział gubernii podolskiej. Dziennik „Kijewskoje Słowo“ donosi, że gubernia podolska niebawem będzie rozdzielona na dwie gubernie. Względy, jakiemi się władze kierują w tem zarządzeniu, są następujące: bardzo różne warunki ekonomiczne okolic wschodnich i zachodnich tej gubernii, a następnie, że z powodu gęstego załudnienia natrafia się na poważne przeszkody w sumiennej administracyi gubernią z jednego punktu centralnego, położonego na kresach zachodnich. Jako nowe miasto gubernialne, dziennik ten wymienia Winnicę.

Walka z chorobami zaraźliwemi prowadzi się niezmiernie energicznie w Stanach Zjednoczonych. Amerykanie nie cofają się w niej przed żadnemi środkami. Rada sanitarna w New-Yorku postanowiła niedawno, żeby domy, w których ktokolwiek zachoruje na chorobę zaraźliwą, odznaczano kolorowemi afiszami, prylepionemi na zewnętrznej stronie fasady. Dla każdego rodzaju choroby zaraźliwej rada sanitarna ustanowiła osobny kolor afiszów, i tak n. p.: dla dyfterytu — biały, dla szkarlatyny — niebieski i t. d. Ta nowość, zdaniem komisyi sanitarnej, powinna przynieść choćby tę korzyść, iż ludzie, wchodzący do domu wyróżnionego kolorowemi afiszami, będą wiedzieli z góry, jakie mikroby im zagrażają, i albo wejdą do domu, jeżeli nie przestrasza ich niebezpieczeństwo zarazy, albo będą go starannie unikali.

Przeciw tyfusowi. Szeregu doświadczeń dokonali dwaj lekarze w Strasburgu F. Klemperer i E. Levy z surowicą z psa, którą stosowali u kilku pacyentów przeciwko tyfusowi. Zaszczepiali oni systematycznie psu coraz większe dawki bakcylusów tyfoidalnych, poczem z krwi przyrządzili surowicę, która okazała się nader skuteczną przeciwko tyfusowi u zwierząt, nietylko broniąc przeciwko zakażeniu, ale, co ważniejsza, i w razie zakażenia prędkie sprowadzając wyleczenie. Przekonawszy się o nieszkodliwości nowego środka, przez zaszczepianie go sobie pod skórę, zaczęli stosować go i u pacyentów, lecz tutaj zawiodły ich oczekiwania, ponieważ nowy środek skracał czas choroby i łagodniejszy nadawał jej charakter, lecz choroby nie usuwał.

Błąd druku. W sprawozdaniu z XXIX Zjazdu pedagogicznego, umieszczonego w nr. 164 „N. Reformy“ nad wnioskiem oddziału bocheńskiego o zmianę statutu Towarzystwa przemawiał p. Kępa, delegat oddziału bocheńskiego, nie jak mylnie wydrukowano Rępa.

Podziękowanie. Czytelnia polska w Morawskiej Ostrawie składa niniejszem za bezinteresowne nadesłanie większej ilości dzieł polskich swoim dobrodziejom: pp. Jadwidze i Aleksandrze Ustrzyckim w Czelatycach, pp. Gawłom w Łańcucie, p. Janinie Stronczak w Sądowej Wiszni, p. Leonowi Skólimowskiemu w Dyniskach, p. Władysławowi Surmińskiemu w Stanisławowie, pp. Floryanom Malinowskim w Stanisławowie i p. Leonii Skolimowskiej, serdeczne „Bóg zapłać“.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 23 lipca „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego.

We czwartek 25 lipca: „Bal maskowy“, op. w 4 aktach Verdiego.

W sobotę 27 lipca: „Cavaleria Rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego, i „Flis“, opera w 1 akcie Moniuszki.

W niedzielę 28 lipca: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

We wtorek 30 lipca: „Aida“, opera w 5 aktach Verdiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** „Aida“, wielka opera w 7 odsłonach Verdi'ego, wystawiona w sobotę, zapełniła szczelnie wszystkie miejsca teatru. „Aidę“ napisał mistrz włoski na życzenie i prośbę wicekróla Izmaila baszy w r. 1871 na otwarcie opery włoskiej w Kairze za honoraryum 80.000 marek. Sukces opery był wielki, a spotęgował się jeszcze wystawieniem jej w Medyolanie. Od tego czasu „Aida“ obiegła całą Europę. Opera posiada niezaprzeczone piękności, lecz znawcy widzą w dziele tem wpływ Wagnera. Że Verdi niejednę zasadę z nowej niemieckiej szkoły przejął, to rzecz niezawodna.

Wykonanie „Aidy“ było nadspodziewanie staranne, mimo iż dyrekcya sezonowej opery wystawia z wielką hojnością nowe dzieła. Tytułową rolę śpiewała p. Salomea Kruszelnicka, posiadająca piękny sopran dramatyczny o sympatycznym dźwięku. Rolę pojęła i wykonała ku zadowoleniu znawców. Znać w śpiewaczce prawdziwą artystkę kochającą swą sztukę. Amneris, córkę króla Egiptu, śpiewała p. Strassernówna. Nietylko wyglądała ślicznie, lecz i śpiewała tę tak trudną na młode siły partyę z niekłamanem uczuciem i pochwały godną starannością. W odsłonie trzeciej w duecie Aidy i Amneris prawdziwą biesiadą artystyczną było słyszeć te dwa młode, świeże i dźwięczne głosy. P. Schlaffenberg dzielnym był Radamesem, dowódcą wojsk egipskich. Głos jego silny, prawdziwie bohaterski tenor, dominował w ensamblach. W solowych ustępach nie zawsze nas zadowolił; pragnęlibyśmy więcej zaokrąglenia w śpiewie. Brakuje artyście koniecznego *legato*, a szczególniej *mezza voce*. Miał jednak chwile wspaniałe, szczególnie w sekstecie. Pięknie też odśpiewał pierwszą aryę „Boska Aido, niebios posłanko“. P. Jeromin zadowolił nas jak zawsze. Wyborny ten bas śpiewał arcykapłana. Solo w drugiej odsłonie (w świątyni) wraz z chórem pysznie wykonał. Trudną partyę króla Etiopów odśpiewał p. Górski silnym, czystym głosem i porwał słuchaczy. Na pochwałę zasługuje jeszcze bas, p. Zegarkowski, król Egiptu. Chóry szły zupełnie poprawnie, w czem znać cichą pracę prof. p. Stingla. Wystawa była wspaniałą. Kostyumy barwne i bogate mile bawiły oko; słowem, części zewnętrznej opery nic zarzucić nie można. Niektóre szczegóły gorąco oklaskiwano, zwłaszcza pyszne finały. — Z upragnieniem czekamy powtórzenia „Aidy“.

Wczorajsze przedstawienie operowe należy zaliczyć do najbardziej udałych w bieżącym sezonie. Po raz drugi wystawiony „Flis“, a po raz trzeci „Pajace“ zyskały bardzo na zmienionej obsadzie ról i tak: Franka we „Flisie“ śpiewał p. Wołoszko, a głos jego piękny, o szerokiem brzmieniu dobrze dla śpiewaka usposobił słuchaczy. Całość szła żywo i nieczuć było, jak za pierwszym razem, opóźnień chóru i solistów.

Ostatni występ p. Konarskiej w „Pajacach“ był prawdziwym tryumfem tej niepospolicie utalentowanej śpiewaczki, to też publiczność po odśpiewaniu pierwszej zaraz aryi zarzuciła artystkę, przy niemilknących oklaskach, bukietami i kwieciem. Pan Myszuga Cania śpiewał jak zwyle, a mieści się w tem najwyższa pochwała artysty. Końcową aryę pierwszego aktu powtarzał też dwa razy. Pp. Karpiński, Górski i chóry dostroili się do kamertonu, na jaki to przedstawienie wnieśli p. Myszuga i p. Konarska.

— **„Encyklopedya rolnicza“.** Cztery najświeższe zeszyty nowej „Encyklopedyi rolniczej“, wydawanej staraniem i nakładem Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, zawierają w dalszym ciągu artykuły z pod litery *K*. Najbardziej wyczerpująco są opracowane w tych zeszytach następujące przedmioty: Klimat (zasady klimatologii przez Kazimierza Szulca i klimat Polski przez Romana Buczyńskiego), koleje podjazdowe przez J. B. Wodzinowskiego, komunikacye przez Karola Filipowicza, koniczyna przez Tadeusza Kowalskiego, konkurencya przez Franciszka Górskiego i Ludwika Krzywickiego, konopie przez Tadeusza Kowalskiego. — Najnowszy, 47-my zeszyt rozpoczyna obszerna rzecz o koniu przez Stanisława Wotowskiego i Stanisława Rewieńskiego; do rozpraw dołączono 14 tablic, pięknie odtwarzających rasy koni, oraz dwie tablice, objaśniające choroby koni. Obecnie „Encyklopedya rolnicza“ wychodzi z chwalebną regularnością.

— **Nr. 13 „Przeglądu Wszechpolskiego“** zawiera treść następującą: Twórczość społeczna. Wzrost Warszawy. Kilka słów o Kurlandyi. Z całej Polski, p. I. Żagiewskiego. Z zaboru rosyjskiego. Z zaboru pruskiego. Z Galicyi. Życie kresowe. Z kolonij polskich. Przegląd prasy polskiej. Przegląd prasy obcej. Z obcego świata. Notatki bibliograficzne. Kronika bieżąca. Odpowiedzi od redakcyi.

Stały dodatek: „Przewodnik handlowo-geograficzny“, organ polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego, zawiera: Nowe drogi. W sprawie wychodźtwa ludu naszego. Wywóz za morze z Polski. Geografia handlowa w Polsce. Korespondencye: Z Rio Janeiro. Emigracya i kolonizacya. Handel, przemysł i gospodarstwo. Notatki bibliograficzne. Informacye. Ogłoszenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 22 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·8 mm	739·3 mm	738·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,0	+18°,4	+25°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	NNW 1	NW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	78 %	80 %	60 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	5	8

Dział ekonomiczny.

Nowe taryfy osobowe. Jak już doniosły telegramy, obecna taryfa osobowa na austryackich kolejach państwowych zostaje, w myśl rozporządzenia ministerstwa handlu z dniem 1-szym września b. r. zniesiona, a w jej miejsce równocześnie wchodzi w życie nowa taryfa.

Reforma ta dotyczy wszystkich linij kolei państwowych, z wyjątkiem kolei lokalnych, utrzymywanych przez przedsiębiorstwa prywatne, więc także, z wyjątkiem linij Lwów-Bełzec (Tomaszów) i lokalnych linij kołomyjskich.

Nowa taryfa osobowa wprowadza następujące opłaty w centach od jednego kilometra:

W odległości	Pociągi osobowe i mięszane III kl.	II kl.	I kl.
pierwszych 150 kilom.	1·25 ct.	2·25 ct.	3·75 ct.
dalszych 150 „	1·15 „	2·15 „	3·65 „
od 301—600 „	1·00 „	2·00 „	3·50 „
ponad 600 „	0·80 „	1·80 „	3·30 „

Ceny jazdy obliczane będą podług stref dziesięcio-kilometrowych. Strefy rozpoczęte uważać się będzie za pełne. Do właściwej ceny jazdy przybędzie jeszcze opłata stemplowa, wynosząca 1 ct. od 50 ct. ceny jazdy, a nie mogąca przekraczać przy jednym bilecie maksymalnej kwoty 25 ct.

Przy pociągach pospiesznych normalne ceny jazdy będą podwyższone, mianowicie w III klasie o ½ ct. od kilometra, w II klasie różnica, jaka istnieje między cenami jazdy pociągami osobowemi i pospiesznemi w klasie trzeciej, będzie zdwojona, w I klasie potrojoną.

Nadto wydawane będą dla wszystkich linij roczne karty kolejowe w cenie: dla III klasy 150 złr., dla II klasy 300 złr., dla I 450 złr. Również wprowadzone będą na nowo karty roczne na częściowe przestrzenie, których cena stopniować się ma podług odległości 50-kilometrowych.

W następujących wypadkach normalne ceny jazdy będą zniżone: Dzieci od czwartego do ukończonego dziesiątego roku życia płacić będą połowę: uczniowie i uczennice wszystkich publicznych zakładów naukowych, ale tylko jadąc do szkół uiszczać mają na podstawie legitymacyj również połowę ceny na przestrzeniach najwyżej 50 kilometrów. Nakoniec takie samo zniżenie w tych samych odległościach przysługiwać ma w III klasie wagonów przy pociągach osobowych i mięszanych robotnikom i robotnicom, czeladnikom, zarobnikom i terminatorom wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych.

Nadzwyczajne walne zhromadzenie „Związku młynarzy“ odbędzie się dnia 28-go lipca b. r. o godzinie 10 rano we Lwowie, w sali miejskiej, z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie prezesa. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. Ogólne sprawozdanie z czynności zarządu centralnego od dnia 24 marca do 17 lipca 1895 r. (referent p. Franciszek Jahn). Sprawozdanie kasowe (referent p. Józef Karpf). Sprawozdanie co do wydawnictwa „Gazety Młynarskiej“ (referent p. Jan Bielawski). Sprawa organizacyi Towarzystwa na prowincyi (referent dr. Bronisław Dulęba). Sprawa zwrotu cła (referent p. Franciszek Szoffer). Sprawa odpoczynku niedzielnego (referent p. Franciszek Otocki). Wnioski członków.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Budapeszt, 22 lipca. Ogłoszony przez ministerstwo rolnictwa stan zasiewów z dniem 15 b. m. przedstawia się następująco: W pierwszej połowie miesiąca deszcze z gradem w wielu okolicach znaczne spowodowały straty. Pożary zniszczyły 10 do 30 prc. pszenicy, gdzieniegdzie nawet 40 prc. Żniwa co najwyżej będą średnie. Pszenica jeszcze stosunkowo najlepiej wygląda, jakkolwiek upały, zwłaszcza po tamtej stronie Dunaju, bardzo jej poszkodziły. Z zasiewów wiosennych poprawił się jęczmień i owies. Dotychczasowe próbne młócenia wykazały, że lepsza pszenica waży 78 do 82 klg., a barwa jej nie pozostawia nic do życzenia. Ponieważ pszenica zajmuje obszar 5,300.000 morgów katastralnych, a zbiory przeciętnie dają z morga 7 cetn. metrycznych, przeto rezultat będzie zdaje się taki, jak w zeszłym roku. Żyto, jakkolwiek ucierpiało na wiosnę, wyda prawdopodobnie 5·50 do 6·00 cetnarów z morga. Jęczmień zapowiada się jakościowo niezbyt dobrze, zaszkodziły mu ogień i rdza. Owies poprawił się znacznie ostatniemi czasy i prawdopodobnie za kilka dni będzie ścięty. Obliczają, że da przeciętnie 6 cetnarów metrycznych z katastralnego morga.

Madryt, 22 lipca. W sferach rządowych zaprzeczają wiadomości, jakoby eskadra hiszpańska miała odpłynąć do Tangeru.

Walencya, 22 lipca. Skutkiem gwałtownego zderzenia się kolei kolei konnej z lokomotywą, używaną przy robotach portowych, trzy osoby straciły życie, pięć ciężko rannych, trzy odniosły lżejsze obrażenia.

Kopenhaga, 22 lipca. Wielki strejk murarzy, który rozszerzył się był na całą Jutlandyę, skończył się polubownie i dzisiaj już robotnicy mieli powrócić do pracy.

Chrystyania, 22 lipca. Według pewnej wiadomości król powierzył Thornemu utworzenie nowego gabinetu i Thorne podjął się tej misyi.

Petersburg, 22 lipca. Deputacya bułgarska odjechała przedwczoraj wieczór do Moskwy. Na dworcu żegnał ją sekretarz Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, kilku dziennikarzy oraz przedstawiciele tutejszej kolonii bułgarskiej.

Petersburg, 22 lipca. Urzędowe „Cerkownyja Wiedomosti“ podają dosłownie przemówienie, jakie prokurator synodu Pobiedonoscew miał do metropolity Klemensa, jako przywódcy deputacyi bułgarskiej, w dniu 16 lipca. Pobiedonoscew powiedział: Witamy Cię, dostojny metropolito i cieszymy się wszyscy z Twojej pośród nas obecności. Cieszymy się, gdyż widzimy w Tobie prawdziwego reprezentanta bułgarskiego narodu, w najprawdziwszych i najsympatyczniejszych rysach jego duszy, jakoteż w wierze prawosławnej, w której my wszyscy, wierni jej Słowianie, żyjemy i przebywamy. Daj Boże, aby Bułgarowie mocno stali przy swej prawosławnej wierze, gdyż przez nią jedynie każdy naród słowiański może być silnym, w niej jedynie znależć może obronę przeciwko wrogom i fałszywym przyjaciołom, którzy bywają jeszcze niebezpieczniejsi od wrogów. I jeśli po waszym powrocie do ojczyzny, zapytają Was, czego życzy Bułgaryi sprzymierzona z nią w wierze Rosya, odpowiedzcie, że życzy ona narodowi bułgarskiemu stałości w wierze, strzeżenia dobrych obyczajów patryarchalnych i rządu, którýby był zespolony duszą z narodem bułgarskim w świętej wierze prawosławnej.

Sofia, 22 lipca. Wiadomość o wybuchu ruchu powstańczego nad granicą w okolicach Küstendilu potwierdza się. Turcy uruchomili kilka oddziałów pogranicznych prawdopodobnie dla wzmocnienia załogi w granicznym okręgu rozruchów. Trzy bataliony tureckie wysłane zostały w kierunku Küstendilu i Dubnicy.

Dwaj Bułgarzy zaczepieni zostali przez trzydziestu Turków na terytoryum bułgarskiem w Dogarecie. Jeden z Bułgarów został zabity, drugi otrzymał dwie rany od kuli w nogę.

Konstantynopol, 22 lipca. Rozgłaszane przez organ macedońskiego komitetu wiadomości o rzekomo groźnych starciach między powstańcami i wojskami tureckiemi są podług wszelkiego prawdopodobieństwa przesadzone. W rzeczywistości w ostatnich dziesięciu dniach pojawiło się kilka band w zachodniej części wilajetu Ueskueb, tudzież w północnych stronach sandżaku Seres i kilkakrotnie zderzyły się z wojskiem tureckiem i żandarmeryą. Skutkiem tego w d. 10 b. m. odeszły dwa bataliony z Ueskueb do Kumanova, a 16 b. m. jeden batalion do Strumnicy i dalej w wyż wymienione strony. Podług wiarogodnych informacyj stoi obecnie w obszarze granicznym Kumanova, Skoplie (Ueskueb), Stiplie (Istib), Strumnica, Melnib i Nevrokop 18 batalionów piechoty, dostateczna ilość artyleryi i konnicy, oraz do 600 żandarmów, a pobliskie garnizony mogą te siły wzmocnić w krótkim czasie jeszcze o 6 batalionów. Jest więc na razie dosyć wojska, aby przeszkodzić ewentualnie bandom w wywołaniu powstania ludności, co zresztą do tej pory jeszcze jest nieprawdopodobne. Wszelako skutkiem górskiego terenu oczyszczenie wspomnianych okolic z band powstańczych jest trudne i odbywać się może tylko powoli.

Londyn, 22 lutego. Szahazada miał onegdaj pożegnalną audyencyę u królowej Wiktoryi. Królowa wręczyła mu podczas audyencyi własnoręczny w serdecznych słowach ułożony list do zaprzyjaźnionego z Anglią emira.

Szahazada wyjeżdża z Anglii w końcu lipca i uda się w dalszą podróż do Paryża, Brukseli, Włoch i Egiptu. W połowie zaś września siądzie na okręt w Wenecyi celem powrotu do swego kraju.

St. John (Canada), 22 lipca. Przeciw byłemu ministrowi obecnego gabinetu Robertowi Thomburn-Harris i przeciw dwom innym dyrektorom niewypłacalnego Unionbanku wydano rozkaz uwięzienia. Stoją oni pod zarzutem, że w latach 1893 i 94 ogłaszali fałszywe bilanse.

Havannach, 22 lipca. Marszałek Martinez Campos przebywa jeszcze wciąż w Bayamo, dokąd przybył generał Navarro z 2000 ludzi. Oczekują jeszcze jednego batalionu pod wodzą pułkownika Aldave. Stanowczej potyczki z powstańcami oczekują co chwila.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 20 lipca 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	80
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	123	50
4 % austryacka renta (marcowa)	101	10
4 % węgierska renta złota	123	35
4 % węgierska renta koron.	99	85
Akcye banku austro-węgierskiego	1060	—
Akcye kredytowe	400	50
Londyn	121	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	35
20 marek	11	87
20-frankówki za sztukę	9	63 ½
Banknoty włoskie	46	—
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 22-go lipca. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·90. Żyto na wiosnę 5·95. Pszenica na wiosnę 6·89. Owies na wiosnę 6·04.

Wiedeń, 22-go lipca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 98·15; 4 % galic. fund. propinacyjnego 98·30; 4 % listy banku krajowego 98·—; 4 ½ % listy banku kraj. 100·70; 5 obligi banku krajowego 102·20; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 325·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 156·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 401·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 443·—; Länderbank na 200 złr. 279·90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1070.

Berlin, dn. 22 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 248·50 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 168·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.